

HERB I BARWY NARODOWE.

Już przy próbie na III. stopień (młodzika) winien harcerz znać chorągiew narodową i sposób jej wywieszania. I wstyd to doprawdy, że dziś mało kto zna chorągiew, własnego państwa!

Sądzę jednak, że w jaki tydzień po wyjściu tego numeru „Czuwaja“ i przeczytaniu przez Was tych słów, nie znajdzie się w Tarnowie całym ani jedno dziewczę ani jeden chłopiec, którzyby się z tem doskonale nie obznajomili. I jeśli Wy, szanowni koledzy i Wy — piękne koleżanki tego cudu nie dokażecie, dalibóg! respekt mój dla Was (a jakże!) zniknie zupełnie! A więc czytajcie uważnie i zapamiętajcie dobrze, abyście potem innych mogli pouczyć.

Herbem Polski jest biały orzeł z głową zwróconą w prawo (dla patrzącego w lewo), z koroną, umieszczony w polu czerwonym (nigdy innym!) prostokątnym.

Barwami polskimi są biała i czerwona, w podłużnych, równoległych pasach (biała na górze — odwrócona zaś oznacza żałobę).

Godło Rzpltej przysługujące Naczelnikowi Państwa stanowi chorągiew barwy czerwonej z herbem Rzpltej w środku.

Poselstwa i konsulaty mają chorągiew bez wycięcia o barwach państwowych, z herbem Rzpltej w pośrodku górnego (białego) pasa.

Chorągiew pułkowa piechoty jest kwadratowa, biała zajęta prawie w całości przez polski krzyż kawalerski barwy czerwonej, pośrodku którego w otoczeniu liści wawrzynowych znajduje się napis: „Honor i Ojczyzna“ i numer pułku, który umieszczony jest także w rogach chorągwi.

Flagę wojenną lądową, oraz banderę woj. morską stanowi białoczerwona chorągiew wycięta, z herbem w środku białego pasa. Prócz tego na okrętach wojennych umieszczane będą jeszcze inne znaki, jak: proporzec na dziobie okrętu i wstęga na szczycie masztu.

j. b.

ROMUALD KAWALEC.

CHŁOPCY Z „DZIKIEJ OSADY“.

W numerze tym drukujemy dalszy ciąg ciekawej powieści Dha R. K. Dla zaspokojenia ciekawości nowych Czytelników podajemy krótko przebieg dotychczasowej akcji.

Kilkunastu chłopców z przedmieścia jakiegoś większego miasta organizuje się — zapewne według wzorów z „literatury“ tego wieku zaczerpniętych — po indyjsku, wybierając najrozmaitsze imiona.

Wódz ich, „Wielki Wojownik“, Bolek Piwecki, syn zamożnego ojca, jednak sierota bez matki, pozostawiony samemu sobie, chłopiec dzielny, energiczny i przedsiębiorczy, choć nie bez wielu wad, organizuje pewnego późnego wieczoru wiosennego wyprawę swych „wojowników“ do odkrytej przez siebie „dzikiej osady“, którą stanowi ziemianka, pozostałość po wojnie światowej — i chce objąć ją w stałe posiadanie swej drużyny.

Rozdz. II. Do mieszkania Bolka przychodzi towarzysz jego zabaw, Piekarczyk, który czuje się ogromnie onieśmielonym dostatkiem urządzeniem pokoju kolegi, a zmieszany jest jego poważnym a nawet wyniosłym zachowaniem

— Cóż ty robisz człowiecze! — zwrócił mu uwagę kolega, a potem dodał — skoczno na dół do Semena po papierosy.

Chłopiec namyślał się przez chwilę co ma zrobić, bo sam pieniędzy nie miał, a żądać ich od kolegi nie śmiał.

— Cóż się gapisz jeszcze! — zburczał go ostro kolega, a potem spojrzał na niego przelotnie i dodał łagodniej — idź, idź prędzej, zapalimv sobie.

Wyszedł więc. Pod drzwiami postął jeszcze chwilę, ale wkońcu zszedł na dół. Sklepić był tuż obok, ale musiał najpierw zdobyć pieniądze, aby mógł kupić papierosów. Machinalnie skierował się ku domowi.

Jeszcze nie przestąpił progu, a już usłyszał:

— Gdzież to latasz ty nicponiu jeden! Masz tu koronę i idź mi zaraz do sklepiu po farbkę do prania. Tylko żywo, na jednej nodze!



Zamiast farbki kupił papierosów, rozumując, że przecież kolega zwróci mu zaraz pieniądze, a on wtedy załatwi matce sprawunek. Matka zawsze go strofuje, czy jest do tego powód, czy nie, kolega zaś mógłby być z niego niezadowolony, gdyby długo nie wracał.

Za chwilę siedział znowu przy biurku i trzymał w palcach papierosa, którym go poczęstował kolega. Nie palił go, bo Piwecki sam zapaliwszy, nie troszczył się o nic więcej, tylko dalej rysował, Piekarczyk zaś nie miał odwagi prosić o ogień. Zresztą zajęty był myślą o matce, która czeka tam na niego, gdy on siedzi tu beznadziejnie.

Długo nie mógł się zdecydować na poproszenie kolegi o zwrot pieniędzy, aż wreszcie uprzątniwszy sobie co się stanie, gdy wróci do domu bez niczego, już otworzył usta, aby powiedzieć, gdy naraz Piwecki zerwał się z krzesła i zawołał z tryumfem:

— Gotowe!

Potem spojrzał na Piekarczyka i zapytał zgorszony:

— A czemuż ty nie palisz tego papierosa?... To ci faja dopiero! Masz tu, zapal odemnie!... A teraz patrz na ten plan: Uwzględniłem w nim już te wszystkie ulepszenia, jakie mam zamiar przeprowadzić w przysz-